

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Strzelecka II.**

Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: **Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.**

Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4.—, półroczna K 2.—, kwartalna K 1.—
Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inzeraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Nowa obietnica.

Na konferencji prezydenta gabinetu, hr. Stürgkha, z reprezentantami wszystkich stronnictw parlamentarnych, hr. Stürgkh oświadczył, że, co się tyczy definitywnych korzyści, jakie funkcyonaryuszom państwowym mają być przyznane, to dla kategorii urzędników państwowych, odmiennie od pierwotnego projektu, zamierzone jest natychmiastowe przedłożenie pragmatyki służbowej, wraz z zaprowadzeniem systemu awansu czasowego. Odpowiednie przedłożenie wniesione będzie w jak najkrótszym czasie do parlamentu. W związku z tem mają być osobno, ale równocześnie uregulowane normy pragmatyczno-służbowe personalu średnich i wyższych zakładów naukowych państwowych, oraz urzędników sędziowskich. Dla podurzędników i służby zamierzone jest polepszenie poborów, w którym chodzić będzie o wliczenie większej części służby prowizorycznej. Równorzędnie polepszenie płac przeprowadzone będzie u służby skarbowej, straży policyjnej, żandarmeryi, oraz pokrewnych kół. U urzędników kontraktowych nastąpi równomierne, procentowe podwyższenie ogólnych poborów; również w kategorii robotników, szczególnie w tych działach, w których płace pozostały w tyle, nastąpi polepszenie płac. Nieodzownym warunkiem tej regulacji jest wzmocnienie dochodów państwowych przez uchwalenie nowych źródeł dochodów.

Materyalne polepszenie bytu służby kolejowej nastąpi osobno, a koszta tego polepszenia pokryte zostaną z własnych obrotów kolejowych.

Obok tego definitivum, zamierzona jest akcja prowizoryczna, która ma mieć charakter ściśle przejściowy. W szczególności zamierzone jest udzielenie jednorazowego dodatku. Tego rodzaju dodatki przyznaneby były według szematu stopniowo tym grupom urzędników, które z powodu drożyzny najbardziej cierpią i najbardziej potrzebują pomocy. W kategorii podurzędników i sług, jakoteż w kategorii urzędników kontraktowych, analogiczną miarą będzie rozdzielony jednorazowy dodatek, w wysokości połowy zamierzonego, definitywnego polepszenia rocznego. Co się tyczy robotników państwowych, to istniejące stosunki umożliwiają natychmiastowe zrealizowanie definitywnego polepszenia. Wkońcu hr. Stürgkh podkreślił, że ten dodatek, z wy-

jątkiem dodatku dla robotników i kolejarzy, który już teraz jako definitywny obmyślany, będzie miał charakter prowizoryczny i tylko raz w ciągu stycznia przyszłego roku będzie rozdzielony. Powtórzenie, względnie podniesienie tego prowizorycznego dodatku, jest wykluczone. Zamiarem rządu jest, aby z początkiem drugiej połowy przyszłego roku definitivum weszło w życie.

Po wywodach hr. Stürgkha przemawiało wielu posłów i wszystkie stronnictwa oświadczyły się za tem, aby w myśl intencji rządu definitywne uregulowanie nastąpiło jak najprędzej. Z wielu stron wyrażano zapatrywanie, że w tym terminie będzie możliwe przeprowadzić nieodzownie potrzebne pokrycie przez załatwienie przedłożeń podatkowych. Jednomyślnie też wyrażono zapatrywanie, że zamierzonej akcji prowizorycznej należy zaniechać.

Hr. Stürgkh podziękował obecnym za przybycie i udział w obradach i zapowiedział, iż dotyczące przedłożenie urzędnicze rząd wniesie w najbliższym czasie, o ile to będzie możliwe, do dni 14. Co się tyczy akcji prowizorycznej, hr. Stürgkh zastrzegł sobie ostateczną decyzję rządu na termin późniejszy.

Takim to komunikatem stara się rząd austriacki uspokoić do najwyższego stopnia wzburzonych urzędników. Usiłowanie chybione, bo z każdego wiersza przebija dwuznaczność, zamiast ściśle określonych zobowiązań.

Czytamy w enuncyacji hr. Stürgkha, iż projekt pragmatyki urzędniczej z awansem czasowym będzie wniesiony w 14 dniach. To niczego nie dowodzi, bo od wniesienia projektu w izbie posłów do otrzymania sankcji jest meta bardzo daleka, a ponadto doświadczenie uczy, że w Austrii nawet sankcyonowane ustawy nie wchodzą w życie, n. p. ustawa o kanałach.

Nie wiemy także, jaka będzie stylizacja nowego projektu, czy stan urzędniczy może się nań zgodzić nawet za cenę awansu czasowego.

Wobec tego jest chyba wykluczonem, aby pragmatyka wraz z awansem czasowym, co stanowi definitywne polepszenie bytu urzędników, weszły w życie od 1 stycznia 1912.

Hr. Stürgkh to przewiduje, dlatego planuje tymczasem akcyę zapomogową. I znowu gra frazesów. Premier nie mówi, jak wysokim będzie dodatek drożyzniany, kto go otrzyma i kiedy, lecz zaznacza ogólnikowo, że będzie przyznany „tym grupom urzędników, które z powodu drożyzny najbardziej cierpią i najbardziej potrzebują pomocy“. Mogą więc na tej podstawie otrzymać ów dodatek tylko poszczególne kategorie w niektórych miejscowościach, n. p. we Wiedniu, Lwowie i t. d., a inni mogą odejść z niczem. Taka zapowiedź, to jeszcze gorsze polepszenie, niż projekt bar. Gautscha, przyznający dodatek drożyzniany wszystkim urzędnikom od XI—VI rangi w procencie od dodatku aktywalnego. Pierwej wiedziało się, co rząd zamierza dać swoim funkcyonaryuszom, a teraz nic się nie wie.

Także jednomyślnie objawione życzenia posłów i stronnictw, aby „definitywne uregulowanie bytu nastąpiło jak najprędzej“, w niczem nie wyjaśnia sytuacji, bo nie ustala terminu, w którym wprowadzenie awansu czasowego musiałoby nastąpić. Są to tylko dobre chęci, a przy dobrych chęciach można zginąć z głodu!

Wreszcie i jednomyślnie wyrażone zapatrywanie, że „zamierzonej akcyi prowizorycznej (zapomogowej) należy zaniechać“, może być dla rządu wygodnym powodem, aby urzędnikom nie dać ani awansu czasowego, ani zapomogi, bo w Austrii wszystko możliwe!

Zdaje się, że hr. Stürgkh, mimo wszystkie pozory, jest jeszcze gorzej dla urzędnictwa usposobiony, niżeli jego poprzednik. Br. Gautsch był przynajmniej szczerym, śmiało wypowiadał, co myśli o urzędnikach, tem samem potęgował ich czujność i solidarność do obrony praw zawodowych. Natomiast hr. Stürgkh nie czyni żadnych konkretnych obietnic, tylko posługuje się elastycznymi przyrzeczeniami. W ten sposób, przy pomocy oddanej prasy, stara się uspić na jakiś czas urzędnictwo, a potem znajdzie się znowu jakiś powód do nowej zwłoki.

Możemy jednak zapewnić hr. Stürgkha, że recepta ta nie odniesie już pożądanego skutku. Urzędnicy czekają 1. stycznia spokojnie, lecz z bronią u nogi, gotowi do powszechnej walki, która im musi zapewnić zwycięstwo. Dłużej czekać nie mogą i nie będą. Niech rząd wybiera — pokój, lub wojnę!...

Już czas...

Bardzo już dawno, bo dziesiątki lat upłynęły od czasu rozpoczęcia przez urzędników starań o awans czasowy i pragmatykę.

I dziś trudno pojąć, dlaczego to żądanie ogólne i tak słuszne, dotąd przez Wysoki Rząd nie zostało spełnione. Czy żądania te są wygórowane, a więc dlatego nie do spełnienia? Czy wogóle zachodzą przeszkody, nie dające się usunąć, a zatem sprawa doznaje zwłoki nie z winy naszych czynników miarodajnych?

Ani jedno ani drugie. Żądania skromne, a bodaj czy nie za skromne, bo czas przynosi nowe ciężary i potrzeby, a zwłoka w spełnieniu żądań sprawia, że to, co przed laty byłoby dobrodziejstwem, błogosławionem przez rzeszę urzędniczą, dziś dane, jest tylko koniecznością, która nawet uroku nie stworzy. I sprawa urzędnicza doznaje jedynie z tego powodu zwłoki, że Wysoki Rząd nie chce widzieć w urzędnikach obywateli,

chce mieć ich w rękę i niby pionkami posuwać po szachownicy, jak tego potrzeby, nie Państwa, lecz każdorazowych rządów wymagać będą.

Dziś urzędnictwo zrozumiało nieszczerłość postępowania Wysokiego Rządu i doznawszy tylokrotnych zawodów, nie wierzy i nie może więcej wierzyć, że dla urzędnictwa wszystko się robi, jak to premierzy w parlamencie głoszą, a gazety przeróżne publikują.

Urzędnictwo widzi jasno tę grę w ciuciubabkę, zmierzającą do tego tylko, aby te głodne i wyczerpane z sił masy urzędnictwa, doprowadzić do stadium znieczulenia w rodzaju obumarcia żywcem.

W tym też celu debatuje się nad tem tyle lat, co w kilku dniach przy szczerych chęciach da się załatwić.

Obiecanek w różnej formie podano nam tyle, że ostatecznie samym nam przyjdzie zgubić się w labiryncie projektów, na których spisane tyle zużyto papieru, że ten papier tylko sam, sprzedany, dałby może gotówkę, potrzebną na poprawę doli, jeżeli już nie całych mas urzędniczych, to połowy tej rzeszy z całą pewnością.

Dziwne zaiste, że wszyscy prawie posłowie i ministrowie prześcigują się wzajemnie w wynalezieniu górnolotniejszych marzeń dla doli urzędniczej, a nie chcą zejść na ten padół płaczu, nędzy i zgrzytu zębów i podać ręki tym, tak dawno już formalnie żebrzącym ludziom.

Na wszystko Wysoki Rząd znajdzie grosz, jeżeli zechce, gdyż same nadwyżki rocznego budżetu dają kwoty, któremi zaspokoić można tę tak bardzo pod brzemieniem drożyzny przygniecioną klasę.

A czas ku temu jest już najwyższy, gdyż wszelka zwłoka w tym kierunku, grozi dalszem pogorszeniem się sprawy, czyli zadłużeniem urzędnictwa, które, prawdę mówiąc, dziś zlicytowane, dałoby taki rezultat „in mimus“, że świat cały ze wstydu zatkałby swe oczy dłońmi, aby nie widzieć dzieła, do którego przez tyle lat obojętności doprowadził.

Fałszywe przedstawienia czy to parlamentarzystów, czy innych osób, czy tej, czy owej kasty lub stronnictwa, na nic się nie przydadzą. Nędza jest nędzą, a pomoc jest tak konieczną i musi nastąpić tak szybko i tak wydatnie, aby naprawiła to, co lata bezczynny zepsuły.

Dziś każdemu urzędnikowi nasuwa się mimowoli myśl, że sprawę naszą zamierza się i obecnie przewlec w nieskończoność, lecz niechaj bajka Jachowicza dośpiewa resztę, a kończy się ona słowy: „Prze stańcie się bawić, bo się źle bawicie, dla was to igraszką, nam chodzi o życie!“.

Jeden z wielu.

Konserwatyści przeciwko urzędnikom.

W popołudniowym wydaniu „Czasu“ z 28 października b. r. Nr. 494, zamieszczono korespondencyę z Wiednia, pod tytułem „Urzędnicy“. Niepodpisany korespondent pisze w ten sposób:

„Kwestya urzędnicza stała się w Austrii niemal dominującą; w ciągu dwóch dni trzej ministrowie publicznie zajęli wobec niej stanowisko. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że rdzeniem tej kwestyi jest polepszenie bytu urzędników. Gdyby tylko o to szło, okazałoby się, że i rząd i cały prawie parlament stoi po stronie

urzędników i że nikt nie zapoznaje potrzeby zastosowania poborów urzędniczych do aktualnych cen codziennych życiowych potrzeb. Możliwy tylko spierać się jeszcze o cyfry, badać wysokość możliwego pokrycia i do niej zastosować stopę podwyższenia płac państwowych funkcjonariuszy. W rzeczywistości jednak spornymi są całkiem inne punkty tej sprawy. Idzie po pierwsze o sposób, w jaki niektóre grupy urzędnicze swe żądania stawiają, po drugie o łączenie kwestyi wyższych poborów z kwestyą awansu czasowego.

Od lat kilku pewne grupy urzędnicze przyzwyczaiły się do stawiania państwu terminów, połączonych z wyraźnymi groźbami czy to żmudy, czy wręcz strajku. Przeciwno temu teroryzowaniu, z uznania godną odwagą, zwrócił się w Izbie poselskiej prezydent gabinetu br. Gautsch. Kapitulatory wobec tego rodzaju groźby byłaby dla państwa wręcz zgubną, bo utrwałaby najgorszy z teroryzmów, teroryzmu tych, którym państwo samo dało w ręce środki do jego wykonania. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że powodzenie jednej kategorii służby zachęciłoby do naśladowania drugą, trzecią i dziesiątą i zdemoralizowałoby wnet cały stan urzędniczy. Zamiast urzędników, mielibyśmy wnet kastę czynowniczą, gotową każdej chwili do walki przeciwko państwu, któremu ma służyć.

Mogą ci, lub owi posłowie, w pogoni za urzędniczymi głosami, kryć się ze swoją opinią; faktem jest, że postępowanie pewnych grup urzędniczych, spotyka się z potępieniem całej Izby, z wyjątkiem tych tylko posłów, dla których anarchia w państwie przedstawia się jako wstęp do urzeczywistnienia własnego partyjnego programu.

Ostre słowa prezydenta gabinetu, wypowiedziane w tej kwestyi, sprawiły w Izbie wielkie wrażenie i dodały niejednej grupie poselskiej otuchy.

Drugi punkt, to awans czasowy, połączony z pragmatyką służbową. Uprzytomnijmy sobie, jaki byłby z tego skojarzenia rezultat. Pragmatyka zapewnia urzędnikowi w normalnych warunkach posadę na cały czas zdolności do służby, awans czasowy daje mu pewność awansu, bez żadnych z jego strony wysiłków. Znikomo mała część urzędników, dąży i dochodzi do wyższej karyery; ogół znalazłby się więc w położeniu takim, że wszelka gorliwość lub chociażby nawet zwykła dbałość w służbie stałaby się zbyteczną. Ma pewność posady i pewność awansu, chociażby literalnie nic nie robił — byle tylko nie dopuścił się zupełnie wyraźnego przekroczenia. Pocóż więc pracować? Czyż jest w społeczeństwie jakakolwiek klasa ludzi, wyposażona w taki przywilej? Czyż lekarz, adwokat, kupiec, rzemieślnik, rolnik, lub robotnik aspirują do takiego „ideału“? A przy tem jeszcze ciągła możność skutecznej groźby przy zupełnie pewnej bezkarności, możność nakładania na społeczeństwo coraz nowych ciężarów — i przez podwyższenie płac i — co gorsze — przez zaniedbywanie się w pracy, a w konsekwencji konieczność ciągłego zwiększania liczby urzędników. Minister skarbu, minister spraw wewnętrznych i prezydent gabinetu oświadczyli się też przeciw czasowemu awansowi i za to należy się im szczerze uznanie całego społeczeństwa, w szczególności zaś tych urzędników, którzy poczuwają się nie tylko do praw, ale i do obowiązków i nie chcą bez pracy, kołaczy.

Dalej rzuca korespondent myśl, że wskazanemby

było zamiast czasowego awansu podnieść jak najwydatniej płacę w najniższych rangach, chociażby kosztem przyszłego awansu, bo podwyższenie płacy w wyższych rangach nie na wiele się przyda urzędnikowi, który w niższych rangach popadł już w długi, z których dźwignąć się nie może. Korespondencya ta kończy się takim apelem:

„Ale przede wszystkim potrzebna jest energia i żelazna ręka, żeby nie dać zagnieździć się teroryzmowi, który godzi w powagę państwa i jak wieczna groźba, zawisł nad całym społeczeństwem. Wczoraj i dzisiaj z ust ministrów słyszeliśmy słowa, które zdają się taką energię zapowiadać“.

Zdziwiłem się niezmiernie, że tak poważne pismo, za jakie „Czas“ uchodzi, mogło tego rodzaju artykuł zamieścić.

O ileby ktoś inny lepiej z tym artykułem się nie rozprawił, proszę o zamieszczenie nań mej krótkiej odpowiedzi.

Szanownemu korespondentowi, który na wstępie artykułu zapewnia, że rząd i cały parlament stoi po stronie urzędników, a na końcu wzywa rząd, aby żelazną ręką wziął za łeb urzędników, muszę odpowiedzieć, co następuje:

Zapewne groźba biernego oporu ze strony kolejarzy i pocztowców wyprowadziła owego korespondenta z równowagi. Jeżeli tak, to powinien on pamiętać, że oprócz wymienionych dwóch grup, są jeszcze całe masy funkcjonariuszy państwowych, którzy o żadnym oporze nie myślą i oporu nie pochwalają, a zatem nie powinno się wszystkich w czambuł potępiać, tem bardziej, że i tych grup, które opór zapowiadały, nie należałoby zaraz wieszać, bo one długo prosiły, a nie mogąc wyprosić spełnienia swych słusznych życzeń, chwytają się ostrzejszych środków.

My, sędownicy, nie chcieliśmy nigdy i nie chcemy nic dla siebie groźbami wymusić, ale nie dziwimy się innym, że tej broni się chwytają, skoro inna nie skutkuje.

My jesteśmy głodni, a głód jest bardzo złym doradcą!

Jestem przekonany, że gdyby urzędnicy austriaccy byli tak sytuowani, jak w innych państwach, nie byłoby mowy o żadnym oporze, lecz spełnialiby wszyscy spokojnie swoje powinności.

Ale popatrzmy się na uposażenie austriackich urzędników. Urzędnik austriacki, jeżeli nie miał prywatnego majątku, jest nędzarzem! Nie wie on, jak teatr wygląda, nie widzi nigdy sali koncertowej i, chociaż należy do sfery ludzi inteligentnych, a więc takich, którym także nieco duchowej strawy się należy, nie marzy o teatrze i tym podobnych rozrywkach, ale myśli nad tem, aby rozchód utrzymać z dochodem w zgodzie, kontent jest, jeżeli może zapłacić mieszkanie i zapchać głodne żołądki bez deficytu przy końcu miesiąca.

Ale jedna choroba, jedno nieszczęście, burzy z trudem utrzymywaną równowagę w domowym budżecie, a wtedy bądź zdrów biedaku!

Popada w długi, następują kondykta, sypią się upomnienia, wreszcie i nagany z powodu zadłużenia się, to wstrzymuje awans, a w domu dzieci coraz starsze, powodują większe wydatki, więc nędza pcha się oknami i drzwiami.

Społeczeństwo wymaga od nas, żeby iść na przedstawienie, urządzone na cel dobroczynny, żeby należeć

do towarzystw filantropijnych, żeby dawać składki na ten i ów cel, a ten biedny urzędnik chodzi nieraz w takich butach, że go bosy znać!

On ucieka z domu, aby nie patrzeć na tę potworną nędzę, która do niego z każdego kąta szczyrzy zęby!

Ten, kto zna te stosunki, nie dziwi się zatem, że tacy ludzie uciekają się do ostrzejszych środków, byle jaką taką ulgę w swych ciężkich warunkach wywalczyć.

Wzywać więc żelaznej ręki rządu do gnienienia tych biedaków, których nędza z żelazną konsekwencyą gnienie, to za dużo dobrego!

Ow troskliwy o urzędników korespondent boi się czasowego awansu, bo w razie zaprowadzenia go — urzędnicy zleniwieją, przestaną pracować, skutkiem tego trzeba będzie personal urzędniczy ustawicznie pomnażać — a to powoduje wydatki, które naturalnie społeczeństwo będzie musiało pokryć!

Co za bystry obserwator z tego pana korespondenta, który takie horoskopy na przyszłość stawia.

Ten pan zapomina, że państwo, jako pracodawca ma i będzie mieć zawsze rozliczne środki na leniwych i opornych, a więc próżniaczyć im nie pozwoli.

Zapomina dalej, że w Prusach, skąd zwykle wzory czerpiemy, jest już awans czasowy, a bynajmniej nie wywołuje takich zgubnych skutków, jakich p. korespondent obawia się w Austrii.

Ten ustęp korespondencyi odpierają urzędnicy z największem oburzeniem!

Musimy napiętnować tę krecią robotę stańczykowskich sług i musimy ich zapytać, gdzie mają przykłady na udowodnienie tego zjadliwego argumentu?

My konstatujemy, że w dzisiejszych warunkach, gdzie wprost nam głodno i chłodno, my przecież pracujemy z wytężoną siłą, aby przydzieloną nam agendę opanować.

My bez bata wykonujemy tu w Galicyi pracę pięć razy większą, aniżeli urzędnicy w lepiej uposażonych krajach, a wykonujemy ją skrupulatnie i bez szemrania.

Widoki osiągnięcia lepszego bytu będą dla urzędników bodźcem do tem wydatniejszej pracy, a nigdy nie wywołają takich skutków, jakie podszczuwa wiedeński korespondent „Czasu“.

Awansu czasowego domagamy się i będziemy się domagali, jako słusznego i sprawiedliwego.

Chcemy wiedzieć, że po tylu a tylu latach żmudnej pracy czeka nas taka a taka płaca i że tej płacy nikt z przed nosa nam nie zdmuchnie, bo będzie ona zastrzeżoną ustawowo, a nie zawisłą od różnych szczęśliwych zbiegów okoliczności.

O awans czasowy będziemy pomimo świętego oburzenia korespondentów „Czasu“ kołatać wytrwale, bo chcemy wiedzieć, na czem stoimy.

Dziś VIII. ranga nie jest dostępną dla urzędnika kancelaryjnego bez matury, może ją uzyskać tylko ten, kto posiadał patent dojrzałości, choć na tym patencie może właśnie utknąć.

Podzielono nas na grupy i jednej grupie przyznano przywilej i naczelne stanowiska, bo ma patent dojrzałości, drugą grupę, bez owego patentu, usunięto w kąć bez względu na to, że i tu są ludzie, którychby należało nagrodzić za ich niezmordowaną pracę, wytrwałą pilność i wogóle za gorliwe i znakomite wypełnianie służby i oddanie się tylko tej służbie.

To byłoby wielką zachętą dla drugich, a że się tak nie dzieje, to jest wprost z krzywdą dla ogromnej rzeszy urzędników, którym los nie dał patentu do ręki, chociaż obdarzył ich może nierównie większymi zaleceniami i dał im posiąść gruntowną wiedzę w swoim fachu, a w następstwie tego znakomite zdolności i znakomitą aplikację, które jedynie powinny o awansie decydować.

I. Ga.

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla Zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Jak donieśliśmy w poprzedniej gazetce, wysłało Stowarzyszenie swego Prezesa na posiedzenie Prezesów Stowarzyszeń urzędniczych wszelkich dykasteryi, które w listopadzie w Wiedniu się odbyło.

Prezes naszego Stowarzyszenia, kolega Dyrektor kancelaryi Cyryl Tchórzewski, między innymi relacyami, które na razie ogłosić się nie dają, przyniósł nam wiadomość, że w bieżącym roku, względnie w styczniu roku 1912, zamierzonym jest udzielenie pewnej, jeszcze bliżej nieokreślonej kwoty, na wyrównanie systemu trójkowego, o ile wprawdzie nie będzie coś dalej idącego zarządzone przez Wysoki Rząd.

Wiadomość ta pochodzi z ust miarodajnej osoby, u której deputacya, a w niej i nasz Prezes wziął również czynny udział, instancjonowała w tej materii.

Nadto delegat nasz przywiózł z Wiednia zapewnienia szczerzej pracy obu związków, to jest Związku Centralnego („Fröhlich“) i Związku wszech Związków („Grabscheid“), potwierdzając mozolne ich prace i zabiegi.

To osobiste stwierdzenie prac naszych przywódców, jest dla nas na czasie i daje rękojmię, że nasze dotychczasowe prace i zabiegi nie pójdą na marne i przecież jakiś plon wydadzą.

Byłby jednak już najwyższy czas, aby Wysoki Rząd zrozumieć zechciał tę nędzę urzędniczą i przybył z pomocą doraźną, z pomocą płynącą z szczerze powziętych zamiarów, nie połowiczną, nie wytyczoną na mety dalekie, lecz doraźną i zdążającą do natychmiastowego zaradzenia złemu.

Zapowiedziane pomoce przez Wysoki Rząd i wszelkie projekta w tym kierunku stawiane, nie mogą nas zadowolnić, dlatego deputacya, względnie cały Wydział Związku wszelkich stowarzyszeń urzędniczych, był ostatnimi czasy w Parlamencie u osób miarodajnych i w Ministerstwie, z prośbą o zaniechanie wszelkich obietnic i udzielenie pomocy chwilowej, żądając i to stanowczo wprowadzenia awansu czasowego i pragmatyki służbowej natychmiast. Prośby wszystkie zostały przychylnie przyjęte i zapewnienia udzielone, należy zatem wyczeekać, czy Wysoki Rząd tym razem dotrzyma solennych przyrzeczeń.

Uzbrojmy się więc jeszcze na czas jakiś w cierpliwość, tem bardziej, że przyrzeczono stanowczo z początkiem grudnia sprawę załatwić.

Stowarzyszenie liczy członków 369.

Majątek Stowarzyszenia wynosi ogólną kwotę 12.257 K 49 h, z tego:

Fundusz bursy	9452 K 66 h
„ żelazny	217 „ 36 „
„ bieżący	2587 „ 47 „

Na cele bursy złożono:

Wny Kapec z Podgórze	2 K
„ Łazarski Roman	12 „
Razem	14 K

Do Stowarzyszenia przystąpił kolega: Stanisław Majka z Tarnowa.

Zbieranie grosza na cele budowy bursy przypominamy. Czas po temu bardzo odpowiedni, bo można urządzać przedstawienia amatorskie, koncerty, wieczorki i przeróżne zebrania. Prosimy zatem wszystkich P. T. Kolegów o pomoc, a szczególnie przypominamy się tym Kolegom, którzy już przyrzekli pracę swą w tym kierunku, by pomnożyć fundusze nasze na budowę bursy dla dzieci naszych i dalszego potomstwa.

Do dzieła zatem!

Równocześnie przypominamy kupno towarów u firm w naszym czasopiśmie ogłoszonych, a szczególnie zalecamy „Spółkę krawiecką Szatnia“ i fabrykę pasty „Patria“.

Zamówienia na pastę powinny być przesyłane fabryce przez nasze Stowarzyszenie, a to w celu utrzymania kontroli, przyrzeczonych nam 5% na cele bursy.

Stowarzyszenie lokatorów.

Niepostrzeżenie, jeżeli tak nazwać można, mimo uporcezywe milczenie wielkich pism, działa i rozwija się stowarzyszenie lokatorów. Od czasu do czasu uderzy przechodnia afisz na rogach ulic, zakazujący najmowania mieszkań u pewnych z imienia i nazwiska wymienionych osób, a równocześnie na drzwiach tego samego mieszkania, do którego najęcia kartką na bramie domu zaprasza właściciel, widzi się drugą kartkę z krótkim, ale wiele mówiącym „to mieszkanie nie do wynajęcia“ i podpisem stowarzyszenia.

Już to tłumaczy sposób walki. W miejsce zagrożonego podwyżką, lub nawet wypowiedzeniem, z powodu nieprzyjęcia jej, lokatora wstępuje stowarzyszenie lokatorów, ono układa się z właścicielem, egzekutywą zaś owe tajemnicze słowa „to mieszkanie nie do wynajęcia“, uniemożliwi bowiem ono właścicielowi wynajęcie lokalu, z którego czynsz podniósł. Niema przecież wątpliwości, że właściciel, choćby sądownie wypowiedział, nie wyrzuci regularnie płacącego lokatora, nie mając nań następcy.

Rozumie się, że egzekutywa ta będzie tem silniejszą, im większą będzie liczba zobowiązanych do powolności statutom stowarzyszenia, czyli, im większą będzie liczba członków stowarzyszenia.

Układ z właścicielem polega na sprowadzeniu podwyżki do takiej kwoty, jaka w stosunku do dochodu z całego domu wypada na poszczególne podwyżką zagrożone mieszkanie — z tych wydatków, o jakie

rzeczywiście zwiększył się rozchód właściciela. Jeżeli n. p. podatki z domu o siedmiu mieszkaniach podniesiono rocznie o 200 koron, a właściciel z jednego tylko mieszkania na parterze, które dla rozlicznych niewygód z natury rzeczy jest w stosunku do innych, w domu najtańsze, — podnosi o 10 koron miesięcznie, to rozumie się, że na tej podwyżce podatków co najmniej siedmiokrotnie chce zarobić. Ten apetyt popsuć, a podwyżkę czynszu uredukować do istotnej wysokości podniesienia podatków, rozłożyć je między wszystkie pomieszkania, zależnie od ceny mieszkania, jest główną treścią układu, którego rezultatem jest, że podwyżka z wypowiedzianego mieszkania wynosi — po obliczeniu zazwyczaj nie 10 koron, jak żądał właściciel, lecz 2 do 3 koron najwyżej. Nie mając zaś następcy na pomieszkowanie, z tych należących mu się 2 czy 3 koron zadowolonym jest i wypowiedzenie cofa.

Oto pierwszy cel stowarzyszenia: powstrzymanie podwyższania czynszów. Uniemożliwienie tak szalonych podwyższania czynszu pośrednio musiałoby także położyć tamę nieokiełznanej spekulacji domami i gruntami, a tem samem lichwie mieszkaniowej. To byłby cel drugi.

Dla osiągnięcia tych celów stowarzyszenie tępić i publicznie piętnować ma tych lokatorów, którzy nie tylko nie starają się przeciwdziałać drożyznie, ale samą ją powiększają, „podbijając“ ceny, nierzadko w skrytem porozumieniu się z właścicielem.

Nie jest prawdą, że stowarzyszenie rzuca hasło „nie płacić“ — przeciwnie, członkowie jego płacą rzetelnie, ale bronić się pragną przed bezkarnie szerzącą się lichwą mieszkaniową i spekulacją na kieszeniach lokatorów.

Dotychczas istnieje stowarzyszenie lokatorów tylko dla dzielnicy VII i VIII Krakowa, owej kolebki drożyzny, z właściwym jej w zapadłych zakamarkach najmem tygodniowym i co tydzień podwyższanym czynszem, stamtąd nagminnie grasować poczęła po całym Krakowie, licznym znajdując naśladowców w podwyższaniu co miesiąc czynszu, wskutek czego, aby uchronić się od tak częstych podwyżek, lokatorowie zmuszeni są już teraz rocznie najmować mieszkania, lub zastrzegać sobie przy kontrakcie, że, bez względu na zmianę właściciela, do roku czynsz podwyższonym nie będzie.

Stowarzyszenie to zrodził wyzysk właścicieli realności, a do rozwoju jego przyczynili się sami właściciele domów w tej dzielnicy, aby położyć kres okrutny, bo prawie zawsze złośliwy, nieprawdziwej denuncyacji czynszów przed władzami podatkowymi.

Obecnie powstać ma stowarzyszenie lokatorów dla innych dzielnic, które za minimalną do kilku halerzy ograniczoną wkładką miesięczną świadczyć ma usługi lokatorom, zagrożonym spekulacyjną podwyżką czynszu, lub wypowiedzeniem w razie odmowy uiszczenia tej podwyżki.

Czas największy do obrony interesów lokatorów zwłaszcza teraz, gdy właściciele realności w swych stowarzyszeniach, zamiast obniżyć czynsze, postanawiają raczej nie wynajmować mieszkań, a szkodę stąd powstałą dla właściciela z powodu próżnostania pokryć wzajemną między sobą asekuracją.

Powstanie stowarzyszenia lokatorów, to żywiołowy odruch samoobrony, przed wzmagającym się nieustającym podnoszeniem czynszów.

Pożegnanie!

Przed kilku dniami, przechodząc w stan spoczynku, opuścił nasze szeregi kolega Franciszek Wendeker, starszy oficyał sądowy.

Z odjazdem Jego do Wiednia, gdzie po trudach swego zawodu się osiedla, ubywa z naszych szeregów kolega rzadkich przymiotów serca i charakteru, szczerzy, otwarty, prawy, jakich dziś nielicznie się napotyka. Z tymi przymiotami łączył zawsze uprzejmość i koleżeństwo. Nic więc dziwnego, iż, mimo radości, że dokołała kresu swej żmudnej pracy zawodowej, żal pozostałych kolegów jest wielki.

Witać i żegnać, to piosnka żywota. Lecz żegnać kolegę takiej miary przyszło nam daleko boleśniej. Żegnaliśmy Go w gmachu Sądu krajowego wyższego, nie mogąc pożegnać go w szerszym gronie, jako ubywającego członka Stowarzyszenia, a to z powodu Jego prędkiego wyjazdu. Dlatego na tej drodze żegnamy Go, jako szczerego druha, kolegę i członka Stowarzyszenia i jeszcze raz składamy Mu życzenia:

„Żyj w czerstwym zdrowiu w matuzalowe lata, szczęśliwy, jak na to z wszech miar zasłużyłeś. A dobre Twoje uczynki, niech przyświecają młodziej naszej braci jako wzór koleżeństwa szczerego i na każdym kroku gardzącego obłudą. Bądź zdrow i pamiętaj o nas tak, jak my Ciebie w swej pamięci na zawsze zachowamy“.

Wydział.

Pożegnanie.

W ubiegłym miesiącu ubył z naszych szeregów jeden wiarus, a to kolega Jan Zachorowski, c. k. urzędnik wykonawczy I. kl. w Krakowie, przechodząc w stan stałego spoczynku. Nie żegnaliśmy Go, jak zwyczaj nakazuje, bo kolega ten, nie życzył sobie żadnych pożegnań.

Pozwalamy sobie przeto, przynajmniej na tej drodze, pożegnać tego weterana z pośród Kolegów, który podając niejednemu, a szczególnie młodszym, szczerze dłoń koleżeńską, wskazał mu drogę do pracy i dał bardzo cenne wskazówki.

Zawsze szczerzy, wylany, pełen taktu i uprzejmości koleżeńskiej, ubywa nam filar, któremu za Jego przymioty serca i tak rzadką dziś chęć w niesieniu pomocy i rad, składamy imieniem Wydziału i wszystkich członków Stowarzyszenia serdeczną podziękę.

Pamięć o Tobie, zacny Kolego, po długie lata przechowujemy, a prosząc o wzajemną pamięć o nas, życzym Ci zdrowia i szczęśliwego używania przez mnogie lata owoców swej żmudnej pracy.

Wydział wraz z wszystkimi członkami.

Naszym obrońcom!

Wszystkim zacnym Członkom Parlamentu, którzy sprawy urzędników w ostatnich czasach podnosili i popierali, składamy imieniem Stowarzyszenia najserdeczniejszą podziękę, prosząc o jeszcze energiczniejsze poparcie tych spraw, gdyż projekt Rządu jest bez serca wobec strasznego położenia materialnego rzeszy urzędniczej.

Odznaczenie:

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najłaskawiej nadać starszemu oficyałowi Franciszkowi Wendekerowi w Krakowie przy sposobności przejścia w stan spoczynku, tytuł Dyrektora kancelaryi.

Nominacje:

Starszymi oficyałami: oficyałowie: Walenty Bernacki w Tuchowie i Ludwik Kłós w Nowym Targu.

Kancelistami: wachmistrz żandarm.: Teodor Jachimowicz dla Biecza i podoficer rach. 20 p. p. Jan Majcher dla Rozwadowa.

Przeniesienia:

Starszy oficyał Tadeusz Żelechowski z Nowego Targu do Tarnowa.

Kancelista Emil Hartmann z Biecza do Niepołomic.

W stan spoczynku przeszedł:

Urzędnik wykonawczy I. kl.: Jan Zachorowski w Krakowie

Konkursy:

Praes: 17331/11 z 10/11 1911 na posadę urzędnika wykonawczego I. kl. w Krakowie do 3. grudnia 1911.

Praes: 17739 z 16/11 1911 na posadę kancelis y przy c. k. Sądzie powiat. w Nowym Targu do 23. grudnia 1911.

Tym, co z ludu, dla ludu.

Stronnictwo ludowe dawniejszymi czasy było bardzo przychylne urzędnictwu i urzędnictwo też, szczególnie niższe rangi, popierały ludowców, jako brać swoją.

Pan poseł Stapiński, dziś przywódca partii, niejedną grzeczność zawdzięcza wyborcom urzędnikom i niejedną głos urzędniczy stanowił o jego i członkach tej partii wyborze.

Dziś p. Stapiński odwdzięcza się za to wszystko i oświadcza, że złe położenie urzędnictwa zabezpieczyć się nie da, ale... Tak jest, nie da się zaprzeczyć. Lecz nie tego spodziewaliśmy się od stronnictwa ludowego, z którego przecież szereg rang urzędniczych się rekrutuje.

Boć z chłopa dziś ksiądz, lub sędzia, urzędnik kancelaryjny itd.

Żle postępują ci, którzy nie oceniają doniosłości sprawy i rolnika stawiają jako bardziej pokrzywdzonego od stanu, skazanego na życie z stałych płac.

Aby chociaż publicznie wytłumaczyć temu stronnictwu, iż jest w błędzie, zaznaczamy, że wieśniak płaci bardzo małe podatki, a za produkta każe nam dobrze sobie płacić. Zaś urzędnik, dobrze opodatkowany, gdyż jego płaca jest nie do zatajenia, za wszelkie płody ziemi, drogo musi płacić. Zatem chociażby wieśniak nie był tak szczęśliwym, jak nam się przedstawia, to zawsze ma środki samoobrony i swoje stronnictwo, a my jesteśmy bezbronni wobec drożyzny i, jak dziś widzimy, nie tak bronieni, jak słusznie tego wymagać możemy.

Uznajemy położenie każdej jednostki, lecz nie należy przeciwstawiać potrzebującym innych potrzebujących, jako zasługujących w pierwszej linii na pomoc. To nie po ludzku, nieładnie i dla stronnictwa ludowego zupełnie nieodpowiadające.

Swego dochodzić można w inny sposób, nie przez szkoderstwo tym, którychby w pierwszej linii poprzeć było obowiązkiem.

Spodziewaliśmy się zupełnie czegoś innego!



Kancelista sądowy z egzaminem hipotecznym, z miejscowości położonej w okolicy nadwiślańskiej, zamieni swe miejsce służbowe.

Na koszt przeniesienia dopłaci 500 K.

Zgłoszenia pod „Sfinks“ poste restante Mielec, okazyjnelowi legitymacyi Nr. 43.280.

IGNACY SOBOLEWSKI

W KRAKOWIE, PRZY ULICY GRODZKIEJ L. 3.

**MAGAZYN TOWARÓW
BŁAWATNYCH I GOTOWEJ
KONFEKCYI DAMSKIEJ.**

TOWAR DOBOROWY. CENY UMIARKOWANE.

Dla rodzin P. T. Urzędnikówdaje 6% opustu z wyjąt-
kiem cukru, soli i mąki**Wojciech Olszowski**

Kraków, Mały Rynek.

Dla członków Stowarzyszenia 10% opustu.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY. DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY
założony w roku 1869**GOLDLUST i SPÓŁKA**

w Krakowie, ulica Lubicz L. 7.

Przedsiębiorstwo składów towarów. i przewozu mebli wozami patent.

Filie: Lwów, Szczakowa-Granica, Nadbrzezie Przystań nad Wisłą, Radziwiłłów-Wołoczysk.

Jeneralna Agencja dla Galicyi i Bukowiny Zjednoczonego austr. Tow. żegluga
parowej przedtem »Austro-Americana« w Tryeście dla ruchu wychodźców

Telegramy: Goldlust.—Telefonu Nr. 58.

Członkowie Stowarz. otrzymują 20 procent zniżki.

OSKAR DOENING

NAUCZYCIEL TAŃCÓW

w Krakowie, ulica Lubicz L. 13

(obok browaru WP. Götza, lokal własny)

udziela lekcyj tańców.Wpisy przyjmuje codziennie od godziny
5—9 wieczór, zaś w niedziele i święta
od godz. 9—12 w południe.**UWAGA:** Lekcje odbywają się na żądanie w kółkach zamkniętych.

Dla Rodzin Członków Stowarzyszenia „Własna Pomoc“ całkowity kurs 10 koron.

REIM i SPÓŁKA, RYNEK 37

polecają po cenach najumiarkowańszych

PERFUMY — MYDŁA — KREMY**MYDŁA** o bardzo silnych zapachach na wagę K 1.80 za 1 kg.**MYDŁA** kwiatowe 1 karton 6 sztuk za 1 00 Kor.Główny skład **MYDEŁ** przetłuszczo-
nych **MALINOWSKIEGO** z Warszawy.**ROGÓZKI** kokosowe szczotkowe i żelazne.**PASTY i PŁYNY** do czyszczenia metali i rzeczy kuchennych.**Nowość!**„**PISTOLET**“ nabity korkiem, wydaje bardzo silny huk.
Doskonała zabawka do odstraszenia.**KALOSZE****ROSYJSKIE i
AMERYKAŃSKIE****SZCZOTKI** do czyszczenia sukien, zamiatania, do bucików,
froterowania podłóg.**FARBY** olejne i lakierowe do podłóg.**MASA** woskowa i francuska do zapuszczania podłóg.**ZAPALNICZKI** do papierosów.**KARTY**, Sztony, Domina i Szachy do gry.Dla pp. Urzędników od 5- **10%** opustu!!!Na sezon jesienny, zimowy, wiosenny i letni
poleca**CHRZEŚCIAŃSKI SKŁAD UBRAŃ MĘSKICH****„SZATNIA“****SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
W KRAKOWIE, ULICA SŁAWKOWSKA L. 14**wielki wybór wszelkiego rodzaju ubrań męskich
oraz uniformów dla P. T. Studentów. — Ceny
niskie — materiał doborowy — specjalność
firmy: ubrania sportowe.

Dla P. T. Urzędników 5% opustu, oraz na spłaty za poręką.

Spróbujcie

TUTEK „KOSMOS“

z fabryki

Stanisł. Wołoszyńskiego
w Krakowie.

Członkom Stowarzyszenia 20% opustu, ponad 10.000 sztuk 25%.

44 ULICA GRODZKA 44.

Pierwsza krakowska spółka krawców konfekcyi damskiej

poleca swój wielki magazyn konfekcyi damskiej i kostyumów z własną pracownią. Zamówienia wykonuje się z własnych i przyniesionych materyi na ściśle oznaczony termin. Ceny nadzwyczaj przystępne.

44 ULICA GRODZKA 44.

Magazyn H. Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13

Telefon Nr. 43. Adres telegr.: H. SCHWARZ KRAKOW.

poleca na wiosnę 1911

nowości w wełnach na kostyumu i bluzki. Okrycia gotowe: żakiety, paltoty, płaszcze, szlafroki, halki, kostyumu. Własne pracownie. :: Próby na żądanie.

10% opustu dla Członków od sprzedaży metrowej i sportowych kapeluszy, 5% od gotowej konfekcyi i rzeczy wykonanych we własnej pracowni. Wyjątek jednak stanowią płótna, perkale, bielizna stołowa i rękawiczki.

Ruble przy zakupie à K 2-56.

Fabryka chemiczna „PATRIA“ w Nowym Sączu

dostarcza P. T. Urzędnikom SPECYALNĄ PASTĘ DO OBUWIA swego wyrobu po cenach fabrycznych t. j. 1/2 tuzina za 1 K i opłatnie; zaś pudełko tej pasty na próbę za nadesłaniem 30 h. — Towar pierwszorzędny. Najpraktyczniej zamówić 5 kg. — 72 pudełek dla personalu całego sądu wspólnie z urzędem podatkowym, notaryatem podzielić się. Wspierajmy swoich, a zarobimy my i oni.



Pierwsza galicyjska największa chemiczna pralnia i sztuczna farbiarnia

Józefa Rottera w Białej przy Bielsku

Dostawcy Dworu Jego Ces. i Król. Wysokości ARCYKSIĘCIA KAROLA STEFANA

przymuje do chemicznego odnawiania i farbowania wszelkiego rodzaju garderoby, uniformów i materyj.

Winiki niezrównane przy niskich cenach.

Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi.

Zlecenia od 10 kor. wysyłam opłacone.

L. KIRSCHNER**MAGAZYN UBIOROW MĘSKICH**

Kraków, Floryańska 49

poleca swój bogato zaopatrzone skład sukna i wyrób ubiorów męskich po nader umiarkowanych cenach.

Dla członków Stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ za okazaniem legitymacyi 10% opustu i spłata na raty.

„POBUDKA“

jest papierem cygaretowym pierwszej jakości w opakowaniu patentowym i książeczkach.

Bibułka jest nieprzeźroczysta, nieglicerynowana, wogóle bez sztucznej, szkodliwej zaprawy, z dymem łagodnym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło, wskutek tego lepna do palców. Przestańcie zatem palić te sztuczne zaprawiane przeźroczyste bibułki

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych „Noris“

Mr. W. BELDOWSKIEGO

KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA L. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie. Członkom Stowarzyszenia udzielam 10 procent opustu. Przy 5 mil. opłatnie.